

Zbigniew Zieliński

"Warszyc" i jego żołnierze z Armii Krajowej i Konspiracyjnego Wojska Polskiego

Niepodległość i Pamięć 17/1 (31), 191-211

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zbigniew Zieliński

Warszawa

„Warszyc” i jego żołnierze z Armii Krajowej i Konspiracyjnego Wojska Polskiego

*Będziemy trwać na stanowiskach i walczyć tak
długo, aż nad Polską rozgorzeje stońce
prawdziwej wolności*

„Warszyc”

Stanisław Sojczyński, syn Michała i Antoniny ze Śliwowskich, urodził się 30 marca 1910 r. we wsi Rzejowice, koło Radomska, w rodzinie chłopskiej, pielęgnującej tradycje patriotyczne powstań narodowych. Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego, im. T. Kościuszki w Częstochowie i Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty w 27. Pułku Piechoty w Częstochowie w 1936 roku otrzymał stopień oficerski. (M.in. jego wykładowcą był płk dypl. Stanisław Maczek, wówczas dowódca piechoty dywizyjnej 7. Dywizji Piechoty w Częstochowie, późniejszy generał – dowódca 1. Dywizji Pancerniej na Zachodzie).

Sojczyński był nauczycielem w szkole podstawowej w Borze Zaniecińskim k. Częstochowy. Lubił ten zawód. Obok przedmiotów podstawowych wiele czasu poświęcał wychowaniu patriotycznemu i fizycznemu młodzieży wiejskiej. W niej też widział przyszłych żołnierzy Rzeczypospolitej Polskiej. Mieszkańcy okolicznych wiosek byli z tego dumni, bo to był wtedy zaszczyt i awans społeczny – być żołnierzem, a nade wszystko oficerem.

W sierpniu 1939 r., zmobilizowany w szeregach 27. Pułku Piechoty, bierze udział w wojnie obronnej. Dnia 3 września 1939 r. kompania przez niego dowodzona, wielokrotnie odpiera ataki niemieckie. W rejonie miasta Janowa i Koniecpola (Jura Krakowsko-Częstochowska) – 7. Dywizja Piechoty została okrążona i rozbita przez 4. Dywizję Wehrmachtu i Korpus Pancerny SS. Sojczyński dołączył do wycofujących się oddziałów Wojska Polskiego za Wisłę i pod dowództwem płka Koca wziął udział w walce z Niemcami pod Hrubieszowem i z Sowietami pod Kowlem.

Widząc zagrożenie dostania się do niewoli, porucznik Stanisław Sojczyński ukrywa się w leśniczówkach, przebiera się w ubranie cywilne, ale z bronią osobistą udaje się w strony rodzinne w okolice Radomska, odległego o 450 km. Tam spotyka swojego przyjaciela, również nauczyciela i oficera rezerwy, ppor. Jana Kaletę, który walczył w 32 pułku (Armia „Łódź”) i postąpił tak samo jak on. Postanawiają podjąć dalszą walkę w obronie Ojczyzny – tym razem konspiracyjną. Z wojny wrócili też inni koledzy z okolicznych wiosek, m.in. ppor. Teofil Baryła, ppor. Bronisław Sko-

czyński, ppor. Marian Nitecki, st. sierżant/ppor. Kazimierz Tkacz z KOP (Korpus Ochrony Pogranicza) i inni. Głównie ta szóstka „chłopców z placu boju” – jeszcze w wrześniu – przyrzekła sobie na wierność Bogu i Ojczyźnie, że będzie organizować konspirację zbrojną na tym terenie.

Pierwszym zadaniem organizacji zbrojnej (bez nazwy) było zabezpieczenie broni i amunicji. Jeszcze w lasach i przydrożnych rowach pozostawało wiele sprzętu wojskowego. Pierwszym karabinem maszynowym był sprzęt wymontowany z zestrzelonego 1 września polskiego samolotu, a więc był to niejako symboliczny przekaz broni do dalszej walki. Później przybywało broni i amunicji. Trzeba więc było ją zabezpieczyć, zakonserwować i chwilowo ukryć. Zakopywano w lesie albo magazynowano w grobowcach cmentarnych. Jednocześnie werbowano chętnych do dalszej walki, głównie miejscowych chłopów i leśników.

Stanisław Sojczyński przyjął początkowo pseudonim „Zbigniew” (później „Warszyc”), Jan Kaleta – „Postrach”, Teofil Baryła – „Uparty”, Bronisław Skoczyński – „Robotnik”, Marian Nitecki – „Pikador”, a Kazimierz Tkacz – „Karol”; do nich dołączyli inni, głównie młodzież. Łączniczkami zostały początkowo ich żony, a następnie dobrano młodych chłopców i dziewczęta, którzy mogli, niezauważeni przez Niemców, przynosić broń, gazetki, meldunki itp.

Treść dokumentów z tego okresu ukazuje obraz wzorowej organizacji zbrojnej. Jest sztab, służba zabezpieczenia zbrojnego, służba wywiadowcza, szkolenie i propaganda, zaopatrzenie, łączność, nasłuch radiowy itp. Już w październiku 1939 r. były pierwsze akcje zbrojne, głównie rozbrajanie Niemców, akcje zaopatrzeniowe i sabotażowe.

Pod koniec 1939 r. Stanisław Sojczyński dowiedział się, że w Warszawie działa organizacja konspiracji zbrojnej pod nazwą Służba Zwycięstwu Polski, następnie Związek Walki Zbrojnej.

Powstaje Obwód AK w mieście powiatowym Radomsku, którego komendantem jest mjr Franciszek Polkowski ps. „Korsak”. Ppor. Stanisław Sojczyński „Zbigniew” obejmuje stanowisko dowódcy Kedywu w tym obwodzie.

Niemcy wprowadzają ostry reżim okupacyjny. Częste są aresztowania, łapanki, egzekucje. Szczególnie okrutnej zbrodni dokonali gestapowcy i żandarmi we wsi Dmenin (maj 1943 r.), w której powieszono publicznie 11 miejscowych chłopów (donos volksdeutscha). Wśród straconych znajdował się 12-letni chłopiec. Te i inne akcje miały być przestrogą i nauką dla całego powiatu i jego mieszkańców.

Naoczny świadek egzekucji, żołnierz oddziału partyzanckiego AK – st. sierż./ppor. „Karol” (Kazimierz Tkacz), złożył meldunek swojemu przełożonemu por. „Zbigniewowi” St. Sojczyńskiemu. Komendant wydaje rozkaz odwetu: „Niemcy muszą czuć respekt. Naszym obowiązkiem jest, aby świat dowiedział się, że nasza walka z okupantem nadal trwa aż do zwycięstwa”. Za okrucieństwo i zbrodnie dokonane na narodzie polskim zostaje wydany wyrok śmierci na szefa gestapo Willego Wagnera i jego zastępcę Johana Bergera. Niemcy pewni siebie nie spodziewali się takiej reakcji, nie sądzili, że ktoś może podnieść rękę na nich, „władców tej ziemi”. Na miejscu mieli Wehrmacht, gestapo, kilka posterunków żandarmerii ze zmotoryzowaną kolumną oraz dysponowali dwoma samolotami typu „Storch” (bocian), dostosowanymi do obserwacji i atakowania pozycji partyzanckich.

Sojczyński do wykonania wyroku wyznaczył porucznika „Robotnika” (Bronisława Skoczyńskiego), żołnierza września 1939 r., dobrze zbudowanego, wysportowanego, wspaniale władającego bronią oraz podch./ppor. „Stawa” (Zygmunta Czerwińskiego),

również doborowego żołnierza konspiracji zbrojnej, gotowego poświęcić życie, aby wykonać rozkaz w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Przeprowadzenie akcji wymagało starannego przygotowania. Wywiad zebrał informacje dotyczące rozpoznania osobowego, miejsca zamieszkania, godzin udawania się do budynku gestapo, obstawy, kiedy idą pieszo, a kiedy jadą samochodem. „Akcja musi być wykonana bez „pułta” – rozkazał por. Sojczyński. Por. „Robotnik” wykonał próbę manewru, przyglądając się z bliska gestapowcom, z jaką prędkością idą lub jadą samochodem, z jaką obstawą. Zorganizowano ubezpieczenie własne i współdziałanie w czasie odwrotu (4 osoby) oraz uzbrojenie: 2 „colty”, 2 „visy” i cztery granaty.

23 maja 1943 r. o godz. 12.15, „Robotnik” strzela z odległości 3 metrów do szefa gestapo. Berger w spiralnym ruchu wali się na ziemię; następnie Skoczyński oddaje strzały do Wagnera, ale tylko go rani. Niemiec celuje w „Robotnika”, ale stojący po drugiej stronie ulicy „Staw” jest szybszy, kładzie go na miejscu i ostrzeliwuje cofających się za narożnik ulicy Niemców z obstawy. Zamachowcy na rowerach i dorożkach wycofali się do bazy wyjścia, a następnie do kwatery dowódcy, mieszczącej się w lesie, koło wsi Rzejowice. Złożyli raport o wykonaniu rozkazu. „Zbigniew” – „Warszyc” (bo używał dwóch pseudonimów), po uważnym wysłuchaniu sprawozdania zapytał: – „A czy przed akcją wypróbowaliście broń?” – „Nie zrobiliśmy tego, nie było kiedy” – odezwał się „Robotnik”. – „Postąpiliście lekkomyślnie, co by było, gdyby wam nie wypalił pistolet, należy się wam nagana” – zakończył sprawę dowódca. Takim był „Warszyc”. Z jednej strony wspaniały, koleżeński, nadzwyczaj uprzejmy i uczynny dla swoich żołnierzy – z drugiej bezwzględny i wymagający. Te cechy decydowały w dużym stopniu o odnoszonych sukcesach – przy żadnych albo minimalnych stratach jego oddziału partyzanckiego.

Na poczcie leżały już listy do znaczących osób administracji, gestapo i żandarmerii zawiadamiające adresatów, że „szefowie” gestapo zostali rozstrzelani wyrokiem Sądu Polski Podziemnej i tym samym ukarani zostali za swoje zbrodnie, a ci, którzy otrzymali te listy, będą również straceni, jeżeli w Radomsku zostaną dokonane jakiegokolwiek represje na ludności. Rezultat był piorunujący. Przerażeni i zaskoczeni Niemcy – wszystkich zatrzymanych w łapance wypuścili na wolność.

W dniu 25 maja rozgłośnia BBC w Londynie podała wiadomość o dokonanym zamachu na gestapowców.

„Warszyc” uważał, że nie tylko walka zbrojna daje rezultaty, ale również środki propagandy i informacji albo dezinformacji. Był genialnym strategiem mogącym dowodzić znacznie większymi jednostkami wojskowymi.

W Obwodzie AK Radomsko, z jego inicjatywy, rozpoczęto redagowanie gazetek konspiracyjnych. Były to: „Czyn Zbrojny” oraz „Echa Leśne”. Dla zmylenia władz niemieckich, obok tytułu była nazwa miasta wydania: „Warszawa”. „Echa Leśne” redagowane były początkowo przez pchor. Tadeusza Różewicza ps. „Satyr”, a następnie przez pchor. Czesława Kalkusińskiego ps. „Czechura”, poetę, autora wielu pieśni partyzanckich, m.in. „Jędrusiowej doli” (często mylnie kojarzonej „Jędrusiami” z Sandomierskiego). Była to później bardzo popularna piosenka śpiewana w całej Polsce. Chłopcy i dziewczęta (łącnicy) przynosili te gazetki od wioski do wioski i do oddziałów partyzanckich. Były w nich nie tylko wiadomości z kraju i ze świata, ale również satyra okupacyjna. Rysunki satyryczne wykonywał pchor. „Lechita” (Lechosław Marszałek), po wojnie twórca filmów rysunkowych w Bielsku-Białej.

„Warszyc” stawiał na młodzież. W Obwodzie AK Radomsko rozpoczęli działalność harcerze z Szarych Szeregów. Znany ze swych akcji był hufiec „Metal” (wykonywano

mały sabotaż, a po przeszkoleniu młodzi harcerze wstępowali do oddziałów partyzanckich). Miasto zostało nazwane przez okupatorów – „Banditenstadt-Radomsko”.

Dnia 3 sierpnia 1943 r. Niemcy przeprowadzili pacyfikację wsi Rzejowice, zwaną wtedy przez nich „Banditendorf”; aresztowano i rozstrzelano wielu chłopów – członków Armii Krajowej. Spalono liczne domostwa. Aresztowanych wywieziono do Radomska. Okazuje się, że była tzw. „wpadka” (donos).

Wiadomość o bestialskiej akcji hitlerowców rozeszła się po całym powiecie. Wszędzie zapanował nastrój żałoby i przygnębienia. Liczono się z tym, że czeka ich śmierć.

Porucznik „Warszyc” odczuł to szczególnie dotkliwie, bo aresztowano jego bliskich współpracowników. Zwrócił się do komendanta obwodu mjra „Korsaka” (Franciszka Polkowskiego) o zezwolenie na przeprowadzenie akcji na miasto Radomsko z zadaniem rozbicia więzienia. Major analizował sytuację. W Radomsku stacjonowały duże siły gestapo, żandarmerii, Wehrmachtu (pilnującego przemysłu zbrojeniowego – m.in. metalurgia), Grenzschutzu (bliskość granicy GG z Rzeszą) i Bahnschutzu. Razem około 1000 żołnierzy oraz uzbrojeni volksdeutsche. „To jest prawie niewykonalne, aby akcja się udała” – mówi major. „Warszyc” nalega: „Muszę to zrobić, muszę uwolnić swoich żołnierzy, oni tam cierpią, oni są nam potrzebni do dalszej walki – proszę o zezwolenie”. Major „Korsak”, znając niezawodnego dowódcę oddziału Kedyw – por. Sojczyńskiego – w końcu projekt zaakceptował.

Błyskawicznie przeprowadzono rozeznanie w terenie. Zarządzono mobilizację doborowych żołnierzy w rejonie lasów, koło Włynic. Dowódca dobrał sobie 105 dobrze wyszkolonych żołnierzy AK i kilku z oddziałów bojowych PPS (później częściowo włączonych do AK). Podzielił ich na grupy (pododdziały) i wyznaczył dowódców. Przemieszczenie się małych oddziałów w okolicy na szczęście nie zostało zauważone przez Niemców. Poważnym atutem było zaskoczenie przeciwnika.

W nocy z siódmego na ósmego sierpnia 1943 r. „Warszyc” wydał ostatnie rozkazy, wyznaczył pozycje wyjściowe przez blokadę jednostek niemieckich, stacjonujących w 30-tysięcznym Radomsku. Sam zajął pozycję przy placu kościelnym naprzeciw więzienia, w niedalekiej odległości od siedziby gestapo i żandarmerii. Asystowali mu lekarz medycyny Jerzy Kasperski ps. „Tulipan” z sanitariuszką Janiną Jankiewicz, ps. „Szefunia” (przed wojną sanitariuszka przy kancelarii prezydenta RP w Zamku Królewskim w Warszawie) oraz łącznicy. Koło szpitala miejskiego, na ul. Strzałkowskiej rozłokowano około 50 furmanek przygotowanych do ewakuacji oddziałów i uwolnionych więźniów. Te 50 furmanek samorzutnie zorganizowali właściciele majątków w Strzałkowie – państwo Kryńscy i państwo Zarembowie we Włynicach – oraz chłopci z okolicznych wsi. W miejscowym szpitalu ludzie „Warszycy”, lekarze i pielęgniarki przygotowani zostali do udzielenia natychmiastowej pomocy rannym.

Była godzina 23.00. Akcja została przeprowadzona błyskawicznie. Doborowi żołnierze wszystkie przeszkody biorą bezbłędnie i za chwilę – po obezwładnieniu załogi i wysadzeniu drzwi więziennych – są w środku. Rozpoczyna się otwieranie poszczególnych cel. Więźniowie rzucają się kolegom na szyję, niektórzy ze wzruszenia płaczą, inni nie mogą iść o własnych siłach, trzeba im pomagać.

W międzyczasie Niemcy z sąsiednich ulic otwierają ogień z broni maszynowej – ale są zablokowani i zaskoczeni – strzelają na oślep. Po stronie niemieckiej są zabici i ranni. Akcja zakończona – sygnały świetlne dają znak do odwrotu. Żołnierze i uwolnieni koledzy odjeżdżają furmankami szosą w kierunku Strzałkowa. Mimo grozy sytuacji śpiewają „Jeszcze Polska nie zginęła”. Kilka kilometrów za miastem uciekających do-

gania zmotoryzowana kolumna żandarmerii, SS. Już ostatnie wozy są oświetlone reflektorami samochodów. „Warszyc” wydaje rozkaz: „Rzucić kolce”. Dwie skrzynki kolców wysypują się na jezdnię. Cała kolumna niemiecka całkowicie zaskoczona „nową bronią” utkwiała w miejscu, przebijając opony.

Uwolniono 56 więźniów (głównie pochodzących ze wsi Rzejowice) – w tym 11 Żydów, których Niemcy zostawili w więzieniu po likwidacji getta w Radomsku. Oddział „Warszyc” nie poniósł żadnych strat. Dowódca Obwodu, mjr „Korsak” nie daje wiary. Ścisła „Warszyc”. Żołnierze mówią: „Byliśmy pewni, bo z nami był „Warszyc”.

W bazie leśnej, w Podświerku por. „Warszyc” zwraca się do uwolnionych: „Kto ma siły – do oddziału partyzanckiego; kto chory albo słaby – na „meliny” pod opiekę lekarską”. Jedenastu Żydów odezwało się: „Panie partyzancie, my wracamy do Radomska”. Na to „Warszyc”: „Wasze rodziny po likwidacji getta zostały rozstrzelane na kirkucie [żydowskim cmentarzu] – wy jesteście wolni, macie szansę przeżycia wojny, damy wam schronienie – zostańcie z nami”. Oni jednak byli uparci – odeszli. Na drugi dzień zgłosili się do więzienia w Radomsku i zostali rozstrzelani.

Kilka dni później BBC-Londyn nadało komunikat w języku angielskim i polskim o brawurowej akcji AK na miasto Radomsko, zaś radio Moskwa nadało, że tego czynu dokonała partyzantka komunistyczna.

Była to jedna z pierwszych w okupowanej Polsce akcji zbrojnych na tak dużą skalę. „Warszyc” za swoją działalność bojową otrzymał Krzyż *Virtuti Militari* (poprzednio miał Krzyż *Walecznych*). Stał się legendarnym dowódcą w tej części kraju. Oddziały podległe „Warszycowi” odnosiły dalsze sukcesy bojowe, przy minimalnych stratach własnych. Nastąpiły akcje na pociągi, zasadzki partyzanckie na konwoje niemieckie, likwidacja szefa żandarmerii w Gidlach i Żytynie – likwidacja konfidentów gestapo itp. Niemcy ruszali w teren jedynie dużymi kolumnami samochodów, w tym pancernych. Nasiliły się pacyfikacje lasów z udziałem broni pancernej i samolotów.

Teren był prawie wolny. We wsi Rzejowice i okolicach, „Warszyc” zorganizował konspiracyjną podchorążówkę AK. Rozpoczęły się kursy tajnego nauczania. Odbywały się akademie dla uczczenia rocznic narodowych: 3 maja, 15 sierpnia, 11 listopada.

W połowie 1944 r. nastąpiła reorganizacja Armii Krajowej oraz scaleniowa z NSZ i BCh. Na wzór przedwojenny powstały jednostki przyjmujące nazwy pułków i dywizji. Na tym terenie powstała 7. Dywizja Piechoty, w skład której wchodziły dwa pułki, tj. 27. i 74. Dowódcą 27. pułku został major „Korsak” (Franciszek Polkowski), dowódcą I batalionu działającego w rejonie Radomska kpt. „Warszyc” (Stanisław Sojczyński); dowódcą II batalionu działającego w rejonie Częstochowy i Jury Krakowsko-Częstochowskiej – por. „Ponury” (Jerzy Kurpiński), następnie mjr Paweł Bierzyński „Julian”.

Kapitanowi „Warszycowi” podlegali dowódcy kompanii: I – por. „Kruk” (Karol Kutnicki), II – por. „Warta” (Józef Kotecki), III – por. „Burta” (Eugeniusz Tomaszewski) i IV – por. „Sęp” (Tadeusz Gajewski).

W tym składzie dnia 15 sierpnia 1944 r. 27. pułk wyruszył na koncentrację i marsz na odsiecz walczącej Warszawie. Na postojach, ks. Kapelan Stanisław Czernik ps. „Burza” odprawiał msze polowe. Kolumna ludzi, koni i wozów, w kurzu, drogami polnymi i leśnymi, spieszyła na koncentrację. Po drodze ludność wiejska pomagała w zaopatrzeniu, starsze kobiety błogosławiły na drogę, a dziewczęta wręczały partyzantom wiązanki polnych kwiatów. Niestety, po przejściu około 100 kilometrów, w rejon koncentracji Korpusu Kieleckiego „Jodła” pod Przysuchą – marsz ten odwołano. Był

to dzień 27 sierpnia 1944 r. Powstanie chyliło się już ku upadkowi. Oddziały partyzanckie powróciły do swoich baz wyjściowych, wykonując akcję „Burza”. Kapitan „Warszyc” nie mógł sobie darować, że jego marzenie wkroczenia do Warszawy, by nieść pomoc powstańcom – spełzło na niczym. W swoich wspomnieniach jeden z jego podwładnych, por. „Robotnik”, napisał m.in.: „Nasz dowódca powiedział: „Musimy pomścić Warszawę – pragniemy, aby na wiosnę ruszyć do powstania powszechnego, ale czy zostaniemy wsparci przez zachodnich aliantów? Czy nie skończy się na obietnicach tak jak w 1939 roku? Czy aliantom będziemy potrzebni? Czy interesy Zachodu z Sowietami będą poza naszymi plecami? I czy Sowiety z nami będą tak postępować, jak z naszymi kolegami z 27 Wołyńskiej Dywizji AK i powstańcami wileńskimi? Jesteśmy żołnierzami Rzeczypospolitej Polskiej i nikt nie może zagrozić nam drogi ostatecznego zwycięstwa i wolności. Musimy dotrzymać przysięgi żołnierskiej na wierność Bogu i Ojczyźnie. Musimy się liczyć, że będzie to kosztowało nas wiele krwi. Jak nas zabraknie, następne pokolenia pójdą naszymi śladami, aż Polska będzie wolna, zasobna – wtedy Wschód i Zachód będzie się z nami liczył”. Tych słów „Warszyc” żołnierze słuchali w zadumie i niejeden miał łzy w oczach – jaki go spotka los. Widząc tę powagę żołnierzy kpt. „Warszyc” uśmiechnął się, powiedział coś dowcipnego, zarządził zbiórkę w dwuszeregu i marsz w kierunku Radomska. Jeszcze przedtem powiedział: „Po tak forsownym marszu będziecie mieli parę dni wolnego, aby odwiedzić swoje rodziny, na niektórych czekają piękne dziewczyny – chłopaki, tylko z umiarem”.

Dnia 27 grudnia 1944 r. w rejonie Częstochowy została zrzucona na spadochronach 5-osobowa Brytyjska Misja Wojskowa o kryptonimie „Freston” – pod dowództwem pułkownika D. Hudsona, doradcy premiera Churchilla do spraw wschodnich. Misja przybyła do okupowanej Polski, aby zapoznać się ze strukturami i siłą AK w czasie, kiedy Armia Radziecka znajdowała się na linii Wisły. Zadaniem tej grupy było zbadanie sytuacji politycznej w okupowanym kraju i poinformowanie premiera Churchilla przed zbliżającą się konferencją w Jałcie. Miał to być ważny argument w rozmowie ze Stalinem, aby bronić interesów Polski.

Misję Brytyjską odebrali żołnierze z II Batalionu 27. Pułku AK w okolicach Żarek, następnie trzeba było ją przerzucić na inny teren, bliżej Radomska. Tu ochronę nad „Brytyjczykami” przejął I Batalion pod dowództwem kpt. „Warszyc”, który wyznaczył doborowy oddział 2 kompanii pod dowództwem por. „Warty” (Józefa Kotckiego) – jako oddział ochrony misji. Dnia 1 stycznia 1945 r. oddział stoczył zaciętą obronną walkę z nacierającą kolumną pancerną SS koło wsi Katarzynów. Misja została uratowana. Kompania oślaniała również spotkanie Komendanta Głównego AK – gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka” – z Brytyjską Misją Wojskową dnia 3 stycznia w leśniczówce Zacisze, koło Radomska. Tam też gen. L. Okulicki przeprowadził ostatnią w swym życiu inspekcję oddziałów AK. „Warszyc” i jego żołnierze byli dumni ze słów uznania wypowiedzianych przez generała; wielu z nich otrzymało wówczas odznaczenia bojowe: *Virtuti Militari* i *Krzyże Walecznych*.

Dnia 15 stycznia ruszyła ofensywa Armii Radzieckiej. Radomsko i okolice zajęte były już 17 stycznia. 19 stycznia w Częstochowie – Komendant Główny AK gen. L. Okulicki ostatnim rozkazem rozwiązał Armię Krajową. Do wielu oddziałów ten rozkaz nie dotarł. „Warszyc” początkowo wyciszył swoją działalność w oczekiwaniu na sygnał dalszej walki i wolność. Natychmiast włączyły się służby NKWD i UB. Wielu akowców, a także żołnierzy NSZ i BCh zostało aresztowanych. Aresztowani byli nie tylko oficerowie, ale także szeregowi, i to wielu synów chłopskich. Niektórzy

z nich zostali rozstrzelani na miejscu, inni przebywali w więzieniach UB, albo zostali wywiezieni do Rosji, przeważnie do Donbasu i na Syberię.

Nie tylko w miastach, ale również na wsi szalał sowiecki terror. Działacze ludowi związani z PSL (Mikołajczykowskim) byli likwidowani. Kolektywizacja nie udała się – chłopcy stworzyli samoobronę.

Znowu dała znać o sobie rodzinna wieś „Warszyc” – Rzejowice, od tej pory nazywana przez komunistów „bandycką wsią”.

„Warszyc” poszukiwany przez NKWD i UB, w dniu 6 czerwca 1945 r. wydaje pierwszy rozkaz skierowany do byłych żołnierzy AK. Tworzy zgrupowanie konspiracyjne pod kryptonimem „Manewr”. We wrześniu batalion zostaje przemianowany na Samodzielną Grupę Operacyjną. Organizuje konspirację pod nazwą: Konspiracyjne Wojsko Polskie (KWP) „Lasy”. W kwietniu 1946 r. powstał I Korpus KWP „Bory” liczący w połowie 1946 r. około 3500 żołnierzy, a pod koniec roku liczba ta dochodziła do 6000 żołnierzy. Terenem działalności KWP były ówczesne województwa: łódzkie, śląsko-dąbrowskie, kieleckie, opolskie i poznańskie. Dla przykładu podaję strukturę organizacyjną w woj. łódzkim: 6 batalionów – pow. radomszczański – batalion „Motor”; pow. piotrowski – bat. „Żniwiarka”; pow. wieluński – bat. „Turbina”; pow. sieradzki – bat. „Młockarnia”; pow. łaski – bat. „Buki”; miasto Łódź – bat. „Akacja”.

Przeprowadzono sporo udanych akcji zbrojnych samoobronnych. Likwidowano, w ramach obowiązującej procedury, zdradzieckich ludzi, szpicli i donosicieli oraz nadgorliwych funkcjonariuszy aparatu „władzy ludowej”, a w szczególności z formacji NKWD, UB i Informacji Wojskowej.

Na szczególną uwagę zasługuje postawa żołnierzy „Warszyc”, bezgranicznie oddanych swojemu dowódcy. „Warszyc” zawsze podkreślał: „My jesteśmy gospodarzami tej ziemi, a na narzucony nam przez Sowietów reżim komunistyczny – odpowiemy siłą – i zwyciężymy, jeżeli nie dziś, to za parę lat” (jaki był przewidujący i realnie myślący).

Obok licznych akcji na uwagę zasługuje bitwa w lasach częstochowskich i wieluńskich, gdzie z sił pacyfikacyjnych KBW cała kompania z dowódcą i sprzętem przeszła na stronę partyzantów. Żołnierze KBW zorientowali się, że po drugiej stronie znajdują się nie ich wrogowie, a bracia.

Drugą poważną akcją było uderzenie na miasto Radomsko w nocy z 19 na 20 kwietnia 1946 r. Opanowano budynek Komitetu Powiatowego PPR. Rozbito więzienie i uwolniono 57 więźniów z podziemia. Na miejscowych komunistów i ich popleczników padł błąd strach. „Władza ludowa” poczuła się zagrożona.

Moskwa naciskała na rząd w Warszawie, aby jak najszybciej zlikwidować ten „bandycki twór KWP”. Instruktorzy NKWD szkolili służby specjalne UB i Informacji Wojskowej, aby rozpracować struktury organizacyjne KWP – bo walka bezpośrednia nie daje rezultatów, tylko kompromituje złe dowodzenie jednostek pacyfikacyjnych. W struktury KWP weszli agenci bezpieczeństwa i Informacji Wojskowej. Nastąpiły liczne aresztowania, wykonywanie wyroków na miejscu, np. w Radomsku, w Bąkowej Górze, Ręcznie, k. Piotrkowa i w wielu innych miejscach. Żołnierze KWP byli rozstrzelani, mordowani i dobijani w okrutny sposób. Niektórzy z nich mieli zaledwie kilkanaście lat. Przeważnie byli to mieszkańcy wsi.

Przed wykonaniem wyroku w więzieniu w Radomsku UB pozwoliło księdzu Stanisławowi Piwowarskiemu udzielić ostatniej posługi kapłańskiej. Po latach ks. kapelan opowiada, że ta ich ostatnia spowiedź pozostała w jego pamięci do końca życia. Wspomina m.in., że do celi w której spowiadał – wchodził, chwytając się na nogach,

pobici do siności. Byli dumni, że walczyli pod dowództwem „Warszycy” – o wolną Polskę. 16-letni chłopiec rozplakał się i zapytał księdza, czy może jeszcze chwilę poczekać w celi spowiednika. Ksiądz go zapytał: – „Dlaczego, chłopcze”? – „Bo nie chcę, żeby oprawcy widzieli łzy w moich oczach – chcę zginąć z podniesionym czołem i pogardą dla oprawców”. Inny opowiedział księdzu w ostatnim spotkaniu, o widzeniu się z matką i czteroletnim bratem. Ten mały chłopak objął brata tak mocno za szyję, że ubowcy musieli odrywać go siłą – „brat jak dorośnie będzie wiedział jak walczyć o Polskę”. Jeszcze inny po spowiedzi powiedział: „Za co oni mnie skazali na śmierć – przecież ja walczyłem w obronie Ojczyzny”. Był wieczór, po Komunii św. weszli do celi oprawcy. Ksiądz przypuszczał, że wyrok wykonają następnego dnia. Ale odbyło się to natychmiast, i nie było to rozstrzelanie, a natychmiastowe zamęczenie na śmierć i wywiezienie w okolice Bąkowej Góry.

„Warszyc” został aresztowany przez zaskoczenie w swej czasowej kwaterze w Częstochowie. Nastąpiło to 27 czerwca 1946 r. Widocznie była to zdrada kogoś z otoczenia. Dziś trudno to ustalić. Jeden z jego współpracowników (por. Jan Kaleta „Postrach”) przed aresztowaniem tak powiedział: „On i jego chłopcy mieli nadzieję, że nadejdzie tzw. „zimna wojna” między Wschodem i Zachodem. Nastąpi w niej przełom. Alianci będą nas wspierać aż do ostatecznego końca drugiej okupacji”.

Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi prowadził śledztwo z zastosowaniem najbardziej okrutnych metod. (Z sąsiedniej celi słyszał to Jan Kaleta, potwierdza to również Roman Peska w książce pt. „Warszyc”). Wywierano na „Warszycu” ogromną presję fizyczną i psychiczną – mimo to nie załamał się, nie zdradził nikogo, nie żałował tego, co zrobił. W zamian za uwolnienie namawiali go do potępienia siebie i KWP.

To śledztwo nadzorował płk Mieczysław Moczar – osobiście rozmawiał z „Warszycem” i ostrzegał. Podobno „Warszyc” tak odpowiedział Moczarowi: „Zdrajcą nie byłem i dokumentu zdrady nie podpiszę – jestem przygotowany na wszystko, nawet na śmierć! Jeżeli padam na kolana, to tylko przed Bogiem. Stosujecie barbarzyńskie metody i pan temu patronuje, wasza władza pęknie jak bańka mydlana, a wasze dzieci i wnuki żyć będą z barbarzyńskim piętnem ich ojców i dziadów, nadejdzie godzina zapłaty”.

Po tej odmowie „bicia się w piersi” i współpracy – „Warszyc” przez kilka dni był katowany w perfidny sposób. Nie załamał się i nikogo nie zdradził.

Partyzanci KWP chcieli opanować Łódź i uwolnić swojego dowódcę, ale odradzano im to, byłby to przelew krwi a nie wiadomo, czy zastano by „Warszycy” żywego?

Po okrutnym śledztwie w dniach 9-17 grudnia 1946 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Łodzi prowadzony był „pokazowy” proces „Warszycy” i członków Sztabu Konspiracyjnego Wojska Polskiego. Zapadł wyrok kary śmierci na „Warszycu” i ośmiu pozostałych członkach sztabu KWP. Komunistyczny „Głos Robotniczy” nazwał „Warszycy” – „krwawym generałem”, „bandytą”, „zapłutym karłem reakcji”.

Wyrok wykonano dnia 19 lutego 1947 r., tj. w trzy dni przed ogłoszeniem amnestii. Podobno po wykonaniu wyroku odcięto mu głowę, która według relacji lekarzy, została przywieziona przez milicjantów do prosektorium Akademii Medycznej w Poznaniu (relacja z audycji TV). Czy była to rzeczywiście głowa „Warszycy”?

Reakcja KWP była skuteczna. Żołnierze „Warszycy” wykonali wyrok na szefie UB w Radomsku, kpt. Cukermanie i innych funkcjonariuszach. Przygotowywane były też wyroki śmierci na wielu funkcjonariuszy NKWD, UB i członków administracji państwowej, zwalczających polskie podziemie niepodległościowe.

Konspiracyjne Wojsko Polskie powstało w nawiązaniu do tradycji narodowej Armii Krajowej, było masowo wspierane patriotyczną postawą ludności. Celem walki KWP była kontynuacja Rzeczypospolitej Polskiej w jej niepodległym, suwerennym i demokratycznym bycie.

„Warszyc”, zwany również przez swoich żołnierzy „generałem”, nigdy nie ubiegał się o wyższe awanse oficerskie, dowodził wielotysięczną armią podziemną w czasie tzw. „drugiej okupacji” okresu stalinowskiego. W pamięci swoich żołnierzy pozostał jako wierny i nieugięty patriota i bohaterski żołnierz Rzeczypospolitej Polskiej – wzór dla młodego pokolenia Polaków.

W 1990 roku Sąd Najwyższy w swoim uzasadnieniu o nieważności wyroków procesów politycznych z tamtego okresu, m.in. w odniesieniu do żołnierzy z Konspiracyjnego Wojska Polskiego określił, że działali „nie tylko w samoobronie, ale podjęli dalszą walkę o wolną i niepodległą Polskę”.

Żołnierze AK i KWP (Konspiracyjnego Wojska Polskiego) chcą godnie, z honorami pochować swego dowódcę.

W tej sprawie Prokuratura Rejonowa w Łodzi i Instytut Pamięci Narodowej od wielu lat prowadzi dochodzenie w sprawie wykrycia i ukarania sprawców (donosicieli) i funkcjonariuszy UB i sądu, którzy dokonali tej zbrodni – skazując bohatera narodowego i jego żołnierzy na śmierć oraz odnalezienia szczątków „Warszycy”, aby godnie z honorami wojskowymi go pochować. Jak dotychczas badania te nie przyniosły rezultatów.

W wielu miastach centralnej i południowej Polski, m.in.: w Łodzi, Częstochowie, Piotrkowie, Radomsku, Tomaszowie Mazowieckim, Wieluniu, Katowicach oraz w licznych wsiach upamiętniono w ostatnich 20 latach bohatera tej ziemi – Stanisława Sojczyńskiego („Zbigniewa”, „Warszycy”).

Są tablice pamiątkowe, ulice, szkoły jego imienia i KWP, ale do tej pory, mimo usilnych starań, nie udało się ustalić miejsca spoczynku jego szczątków.

Oto fragment przemówienia wygłoszonego podczas uroczystego odsłonięcia tablicy ku jego czci w 1991 r. w Radomsku przez Duszpasterza Kombatantów Polskich ks. biskupa dr Zbigniewa Kraszewskiego z Warszawy.

„[...] Zaciekle tropieni i zwalczani przez okupantów, bezlitośnie mordowani, zsyłani do więzień, obozów i łagrów – byli naszą dumą i nadzieją. Ich prochy i kości spoczywają w wielu bezimiennych miejscach naszej ziemi i na obczyźnie. [...] Dziś w Radomsku mamy tego obraz – kiedy po raz pierwszy po wojnie w tym bohaterskim mieście w naszych uroczystościach odsłonięcia tablicy komendanta „Warszycy” – bierze udział kompania honorowa Wojska Polskiego, parlamentarzyści, przedstawiciele rządu, Sądu Najwyższego, Korpusu Dyplomatycznego; wspólnie oddajemy honory tym, którzy walczyli aby osiągnąć to, czego dziś jesteśmy świadkami [...]. Tablice pamiątkowe na ścianie tego kościoła – są znakami czasu. Dobrze, że pod tymi tablicami obok wojska pełni wartość honorową również młodzież harcerska – to oni po nas przejmą opiekę nad grobami, pomnikami i tablicami ku czci tych, którzy oddali swe życie na ołtarzu Ojczyzny”.

Ustawą z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach i osobach represjonowanych – żołnierze Konspiracyjnego Wojska Polskiego (po 43 latach od swojej działalności) otrzymali uprawnienia kombatanckie. Również zostało zarejestrowane Stowarzyszenie byłych żołnierzy Konspiracyjnego Wojska Polskiego. Zarząd Główny znajduje się w Radomsku. Oddziały i koła terenowe w wielu miastach środkowej i południowej Polski.

W 70. rocznicę wybuchu II wojny światowej, w 65. rocznicę akcji „Burza”, w której brał udział bohaterski syn polskiej ziemi – zawsze wierny Bogu i Ojczyźnie – został odpowiednio pośmiertnie uhonorowany.

Dnia 8 listopada 2009 r. w mieście Kiemieńsku (między Piotrkowem a Radomskiem) jako pierwszy w Polsce odsłonięty został piękny, duży pomnik Komendanta KWP „Warszyca” Stanisława Sojczyńskiego. W uroczystości brała udział kompania honorowa z orkiestrą, władze wojewódzkie, powiatowe i miejskie, parlamentarzyści, kombatancki – byli żołnierze AK, NSZ, BCh i KWP, przedstawiciele Kombinatu Węgla Brunatnego „Bełchatów”, wójtowie i radni sąsiednich gmin, młodzież szkolna i harcerska.

Z tej okazji Prezydent RP – Lech Kaczyński wystosował odpowiedni list, podkreślając zasługi „Warszyca” dla Polski a przedstawiciel prezydenta złożył pierwszy wieńiec pod pomnikiem.

Rada miasta Radomska podjęła uchwałę ogłaszając rok 2010 – Rokiem pamięci Konspiracyjnego Wojska Polskiego i postawienia pomnika.

Szczytowym punktem upamiętnienia Stanisława Sojczyńskiego „Warszyca” w święto Odzyskania Niepodległości 11 listopada 2009 roku była uroczystość w Pałacu Prezydenckim gdzie na wniosek Ministra Obrony Narodowej i Szefa Urzędu ds. Kombatanatów i Osób Represjonowanych oraz środowisk kombatanckich AK i KWP – Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński nadał pośmiertnie stopień generała brygady.

Nominację odebrał syn gen. Stanisława Sojczyńskiego (również Stanisław) w towarzystwie rodziny i byłych żołnierzy Konspiracyjnego Wojska Polskiego.



Kapitan Stanisław Sojczyński „Warszyc”
jako dowódca I batalionu 27. pułku AK
(ok. 400 partyzantów)



Najmłodszy podchorąży AK,
młodszy brat komendanta
„Warszyca” Józef Sojczyński
„Uchwyt”



Por. Józef Kotecki „Warta”, dowódca 4 kompanii I batalionu 27. pułku AK, dowódca osłony Brytyjskiej Misji Wojskowej „Freston” oraz komendanta głównego Armii Krajowej gen. bryg. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka”



Najbliżsi współpracownicy (partyzanci) komendanta „Warszycza”; od lewej siedzi ppor. Henryk Piasecki „Zapora”, kpr. podch. Jan Michalski „Bryndza”, stoi sierż. Henryk Baryła „Bąk”



Od góry: ppor. Bronisław Skoczyński „Robotnik” i sierż. Zygmunt Czerwiński „Staw”, którzy na rozkaz komendanta „Warszycy” wykonali wyrok śmierci na szefie gestapo w Radomsku Willi Bergerze i jego zastępcy Johanie Wagnerze (zdjęcia na dole)



Partyzanci komendanta „Warszyca” na zasadce na żandarmerię niemiecką na szosie między Radomskiem a Włoszczową



Druga kompania I batalionu 27. pułku AK w oczekiwaniu na rozkaz do akcji zbrojnej (lasy koło Radomska)



Drugi od lewej por. Karol Kutnicki „Kruk” dowódca 2 kompanii I bat. 27. pułku AK z podoficerami udają się na miejsce próbnej eksplozji niemieckiej rakiety V-2, gdzie zrobiono pomiary i zebrano dwa worki części rakiety. Autor rozdziału Zbigniew Zieliński „Sęk” ukrył te części rakiety i przekazał wywiadowi AK (części zostały przesłane samolotem brytyjskim do Londynu). Zanotowano w materiałach wywiadu brytyjskiego



Oficerowie i podoficerowie I bat. 27. pułku AK pod dowództwem kpt. Stanisława Sojczyńskiego „Warszycy”



Msza św. polowa w obozie partyzanckim komendanta „Warszyca”



W czasie mszy św. polowej „Warszyc” (pierwszy od lewej i jego żołnierze)



I batalion 27. pułku AK w marszu na koncentrację (las koło Radomska)



Doborowy oddział partyzancki (kompania osłona zrzucanych do kraju oficerów brytyjskiego wywiadu SOE „Freston”) – żołnierze „Warszyc”



Oficerowie Brytyjskiej Misji Wojskowej SOE „Freston” na czele z pułkownikiem Davidem Hudsonem, doradcą premiera W. Churchila do spraw wschodnich (grudzień 1944 r., lasy koło Radomska)



Komendant „Warszyc” przeprowadza inspekcję doborowego oddziału partyzanckiego, który ma ochraniać spotkanie Komendanta Głównego AK gen. bryg. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka” z oficerami Brytyjskiej Misji Wojskowej „Freston”. Dn. 3 stycznia 1945 roku w rejonie leśniczówki Zaciśze w powiecie radomszczańskim



W 1944 roku to nie była konspiracja zbrojna AK a regularne Wojsko Polskie - Armia Krajowa



Partyzanci Konspiracyjnego Wojska Polskiego w leśniczówce Szykielów koło Wielunia podczas akcji przeciwko UB i NKWD w 1947 r.



Oddział Konspiracyjnego Wojska Polskiego w lasach między Radomskiem a Wieluniem 1946 r. W środku dowódca oddziału por. „Murat”



Zdjęcie powojenne. Niektórzy oficerowie AK a później KWP (Konspiracyjnego Wojska Polskiego), którzy uniknęli kary śmierci jaka im groziła po wojnie ze strony NKWD i UB (drugi od prawej - autor). Żytno miasto na trasie Radomsko – Włoszczowa 1989 r. w czasie odsłonięcia tablicy Komendanta Obwodu AK mjr. Franciszka Polkowskiego „Korsaka”



Święto Narodowe 11 listopada 2009 r. Po wręczeniu nominacji pośmiertnie komendantowi Stanisławowi Sojczyńskiemu „Warszyc”. Na zdjęciu dwaj synowie Stanisława Sojczyńskiego – w środku autor Zbigniew Zieliński żołnierz AK i KPW trzyma akt nominacji

*Ilustracje ze zbiorów
Zbigniewa Zielińskiego*

Akt nominacyjny na stopień generała brygady. Stanisław Sojczyński w wojnie obronnej 1939 r. w stopniu porucznika dowodził kompanią. W Armii Krajowej w stopniu kapitana dowodził batalionem (ok. 400 partyzantów), a w Konspiracyjnym Wojsku Polskim dowodził 5000 żołnierzy-partyzantów (nie miał kto go awasować), a przecież dowodził prawie brygadą

